Nr. 350. **We Lwowie Poniedziałek dnia 17 Grudnia 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztowa w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Obrona praw obywatelskich.

Lwów 16. grudnia.

Od owego roku wielkich walk o prawa obywatelskie, rok czterdziesty zaledwie nas dzieli — a jednak ileż w przeciągu tego czasu na niekorzyść się zmieniło! Wielkie idee i hasła są prawie zapomniane, a reakcja wspomagana rozwojem militaryzmu, czem raz bardziej podnosi głowę. Jak pojmowali ludzie z 48 roku wolność stowarzyszeń — a czem ona jest dzisiaj! jak pojmowali wolność druku — a czem jest ona w obec naszej objektywki—jak rozumiano wolność słowa, a jak rozumieją ją dziś władze nasze. Dosyć odpowiedzieć sobie na te pytania, ażeby mieć dokładny kontrast ówczesnych dążeń z dzisiejszym stanem rzeczy... A prawda! pozostał nam parlament, który przecież we wszystkich kwestjach ważniejszych ma głos stanowczy! Ale i ten parlament jakże się wyradza.. Nie ministrowie liczą się z większością, ale większość liczy się z rządem. Nie rząd wychodzi z łona większości, jakby być właściwie powinno, ale gabinet urabia sobie tę większość, a gdy raz ją ma, wówczas każda sprawa, przez gabinet wniesiona, przejść musi. Co większa! O przedłożeniach rządowych najczęściej izba nie wie do ostatniej chwili, podczas gdy poseł z większości nie wnosi nawet skromnej interpelacji tak długo, dokąd poprzód nie porozumie się z rządem, ażeby mu nie uczynić wielkiej przykrości.

Ale bądź co bądź parlament jest jedynem miejscem, gdzie wolno wypowiadać wyraźnie swe poglądy. Zdarzało się wprawdzie, że konfiskowano mowy posłów drukowane w dziennikach, ale nietykalność poselska jest przecież silną tarczą. Zdawałoby się tedy, iż każdy z posłów może wypowiedzieć swe zdanie

Gdzież tam! Większość ma na to sposób, nazywający się zamknięciem dyskusji.

Po co mówić w plenum! Kluby i komisje już rzecz przedyskutowały — to wystarcza zdaniem tych panów, którzy w pięknej formie czynią to samo, co w innej uczynił Regl...

Ale znalazł się przecież w parlamencie człowiek, który głośno i dobitnie zaprotestował przeciw temu postępowaniu. Był nim dr. Kronawetter, który z każdym dniem zyskuje sobie uznanie we wszystkich kołach całego państwa.

Przy rozprawie wojskowej zabierał on dwukrotnie głos, a piękne te mowy podajemy poniżej w streszczeniu za urzędowemi zapiskami.

W pierwszej mowie uderzył na zwyczaj zamykania dyskusji i stanął w obronie zasady, że w obec nałożenia na wszystkich obowiązku służby wojskowej, powinnoby się równocześnie przyznać wszystkim prawa obywatelskie.

Ponieważ większość zamyka często dyskusję, przeto dr. Kronawetter wystąpił przedewszystkiem przeciw podobnemu nadużyciu regulaminu, ażeby przeszkadzać deputowanym w wypowiadaniu swej opinji. „J e ż e l i n i e m a c i e j u ż s z a c u n k u d l a n a s, t o m i e j c i e g o p r z y n a j m n i e j d l a w y b o r c ó w, k t ó r z y z a n a m i s t o j ą. W obec postępowania, jakie obecnie stało się ulubionem, egzystuje pewna liczba uprzywilejowanych mowców, którzy mają prawo w y p o w i a d a n i a, c o i m s i ę p o d o b a, pewna zaś liczba takich, którzy nie należą do szeregu wybranych i przez Boga obdarzonych i ci m u s z ą milczeć. Następstwo takiego postępowania będzie takie, że użyjemy wszelkich środków, aby zwalczyć ten teroryzm".

Co do samej kwestji wojskowej tak mówi dalej: „Nie uchodzi, aby na kogoś wszystkie obowiązki obywatela państwa zwalać, zaprzeczając mu równocześnie praw obywatelskich. Wszystkie państwa, które zaprowadziły obowiązek p o w s z e c h n e j s ł u ż b y w o j s k o w e j, nadały również i prawo p o w s z e c h n e g o g ł o s o w a n i a i jeżeli odpisywano już tak dosłownie niemiecką ustawę wojskową, to należało również i owe prawo odpisać, które dozwala każdemu obywatelowi zabierać głos w parlamencie. Jak długo my obywateli państwa na t y m s t o p n i u n i e p o s t a w i m y, n i e m a m y ż a d n e g o p r a w a ż ą d a ć o d t y c h p o l i t y c z n i e u m a r ł y c h, a ż e b y k a r k s w ó j i s k ó r ę s w o j ą n a d s t a w i a l i.

Przez §. 3. jest wypowiedzianem, że wojska austrjackiego nigdy nie można używać do wojen zaczepnych. Zadaniem reprezentantów narodu byłoby kontrolować, ażeby to prawo było przestrzegane, tego jednak w ustawie nie ma. Postanowienie więc to, jak wiele innych, jest tylko pięknym frazesem, który znachodzi się na papierze, w rzeczywistości zaś nie ma żadnego znaczenia. Ustawa ta nakłada na ludność ogromne ciężary, właśnie dla tego należało się postarać o gwarancję, ażeby §. 3. przestrzegano i wojsko jedynie w obronie państwa było używane. Gwarancja ta może pochodzi od tych, którzy w pierwszej linji swoją krew i mienie w czasie wojny ofiarują. Gdy raz wszyscy obywatele będą mieli prawo wysełania reprezentantów swoich zapatrywań i praw, w ó w c z a s s k o ń c z y s i ę z w o j n a m i. Nie mówię jako marzyciel lub fantasta. Interes bowiem w prowadzeniu wojen zupełnie odpadnie, gdy wola państwa i ludu wola będzie jednakowa. We wielkich masach ludowych nie istnieje szowinizm; nędza, bieda, troski i potrzeby codzienne do innych raczej prowadzą celów, bez względu na język narodu, niż do prowadzenia wojny. Takie też tylko państwo ma przyszłość, w którem wojny i ustawy wojskowe będą niemożliwe.

Mowca oświadcza, że do wniesienia tej poprawki skłoniła go ta okoliczność, że w Austrji używają wojska i do innych celów. Jeżeli gdzie robotnicy strejkują, natychmiast posełа się żołnierzy do fabryk i każe się im pracować. To jest nadużycie i za to powinien być minister postawiony w stan oskarżenia. Tego nie można tłumaczyć potrzebą utrzymania porządku i bezpieczeństwa. To są frazesy. Jeżeli strejkujący porządek naruszą, to wojsko niezawodnie wystąpi — ale kazać pracować żołnierzom w miejsce robotników, w żaden sposób nie uchodzi, w końcu bowiem każecie żołnierzom „koziołki wywracać" dla utrzymania spokoju.

Następnie mówił dr. K. do §. 8 normującego czas służby. Ubóstwo dyskusji w tej sprawie dowodzi, że nasz parlamentaryzm cofnął się wstecz. Wprawdzie minister obrony krajowej uroczyście zwrócił uwagę komisji na to, by dawała cesarzowi to, co jest cesarskiem. Ależ my posłowie chcemy też dać ludowi, to, co jest ludowem. Przecież cel trzyletniej służby prezencyjnej nie w tem polega, żeby żołnierz przez trzy lata chodził w uniformie na spacer, ale w tem, by się w y k s z t a ł c i ł d o s w e g o z a w o d u j a k o w o j o w n i k. Konsekwencje zbyt długiego i niczem nieusprawiedliwionego czasu służby są jak najsmutniejsze dla dobrobytu narodowego. Mamy wprawdzie silne wojsko, ale naród ekonomicznie słaby; spowodowany przez to brak sił roboczych wpływa szkodliwie na każde pojedyncze gospodarstwo. Gdybyśmy mogli obliczyć, jakie finansowe znaczenie dla budżetu pojedynczej rodziny ma służba wojskowa jednego jej członka i gdybyśmy to zesumowali dla wszystkich rodzin w państwie, to z przerażeniem zobaczylibyśmy sumę, która w ten sposób straconą zostaje dla dobrobytu narodowego. Tem więcej prawa ma naród żądać, by służba prezencyjna nie trwała dłużej, niż tego koniecznie potrzeba. Temu żądaniu nie czyni jednak projekt obecny ani odrobiny zadość.

W dalszym ciągu w świetnym wywodzie motywuje Kronawetter swoje poglądy na skuteczność dwuletniej służby, które, jak wiadomo, nie przemówiły do większości. W każdym razie dr. Kronawetterowi należy się uznanie za męską obronę praw wyborców i za słuszne stanowisko, jakie zajmuje jako reprezentant ludu.

(Ruch literacki. — Ustawa prasowa. — Koniec rewolucji węgierskiej. — Palacky. — Czasy ucisku. — Nowe nadzieje. — Gołuchowski.)

V. Rzućmy teraz okiem na działalność literacką Czechów w tym czasie. Pomiędzy dziennikami pierwsze miejsce zajmowały *Nowiny narodowe*, których redaktorem był znany patrjota czeski, Karol Hawliczek. W czasopiśmie tem objawił się cały ruch polityczny narodu czeskiego, wszystkie jego potrzeby, dążenia i myśli. Okrom pism treści politycznej, powstały także i inne, jak np.: *Gazeta Wieczorowa, Obczanske Nowiny* etc.

Rozwój jednak piśmiennictwa nie zawsze szedł drogą równą, bez przerwy. Zaraz na początku, zaledwie konstytucja ogłoszoną została, spostrzedz było można powolne dążenie władzy do przywrócenia dawnego systemu rządowego, przez stopniowe obalanie lub krępowanie zaręczonych swobód. Jednym z takich kroków było ogłoszenie artykułów dodatkowych do konstytucji, które ograniczały wolność druku i zawiązywanie się wolnych stowarzyszeń z cechą polityczną; wskutek tych ograniczeń „Lipa Słowiańska", mająca swoje filje, rozsiane po całym kraju, musiała się wyrzec wszystkiego na nie wpływu, zostawiając je samym sobie iześrodkowując swą działalność we własnem tylko ognisku, w Pradze. Sroższem jeszcze było prawo prasowe: za artykuł nieprzyjazny rządowi, odpowiadał nietylko redaktor, wydawca i drukarz, lecz także i roznosiciel gazet *(sic)*, człowiek często czytać nie umiejący. Ograniczenia te nie zdołały wszakże wyniszczyć ducha opozycyjnego w wielu dziennikach czeskich. Z tego to powodu — a niechcąc jawnie gwałcić podstaw konstytucyjnych, rząd w celu ubezwładnienia przeciwników, użył innego środka: w d. 10. maja 1849 r. spokojni mieszkańcy Pragi z wielkiem zdziwieniem rozczytywali się w porozlepianych po rogach ulic plakatach, z których się dowiedziano, że od tej chwili miasto pozostaje w stanie oblężenia; jednocześnie po ulicach poczęły się przechadzać patrole; niebawem rozeszły się wieści o aresztowaniu w nocy kilku osób i zarządzanych po domach rewizjach. Rząd tłómaczył ten środek potrzebami bezpieczeństwa publicznego, utrzymując, jakoby wykryto w Pradze spisek, mający związek z wybuchłemi świeżo rozruchami w Dreznie. Ale Hawliczek natychmiast wykazał w *Nowinach* rzeczywistą przyczynę oblężenia; „podczas takiego to bowiem stanu — pisał on — miasto przechodzi pod władzę wojskową, przeto bez naruszenia praw konstytucyjnych można będzie zupełnie ograniczyć swobodę druku". Domysły te Hawliczka sprawdziły się najzupełniej; gazety opozycyjne jedna po drugiej uległy prześladowaniu; jedne przestały wychodzić, inne potraciły swe redakcje, zamknięte do kozy.

Dopóki jeszcze wrzało powstanie węgierskie, dla przytłumienia którego nie starczyło sił austrjackich, reakcja nie zdążała tak szybko i bez oglądania się na środki. Ale gdy pod Wilagosz ostatnie pułki powstańcze złożyły broń przed Paszkiewiczem, gabinet wystąpił jawnie z ulubioną swą myślą przywrócenia rzeczy do dawnego stanu, z przed 1848 r. Skazywania na więzienie osób podejrzanych o spiski, lub wydających się rządowi zbyt liberalnemi, tudzież zamykanie redakcyj pism politycznej treści, nawet niemieckich (*Presse* w Wiedniu) stało się zjawiskiem najzwyczajniejszem. W takich warunkach historyk Palacky wystąpił z ważnym artykułem w *Nowinach*: „O centralizacji i narodowem równouprawnieniu w Austrji". Artykuł ten wywołał żywą polemikę; w końcu (19. stycznia 1850 r.) stał się przyczyną zamknięcia redakcji *Nowin* na czas nieokreślony. Dziejopis czeski stanowczo potępia w pomienionym artykule centralizację rządową, która, według słów jego, z tej bodaj przyczyny nie może być zastosowaną do krajów austrjackich, że się sprzeciwia moralnym podstawom całej rzeszy i konstytucji, tudzież równouprawnieniu narodów.

Po zamknięciu *Nowin*, czynny Hawliczek wyjechał z Pragi i w Kutnej Horze założył nowe czasopismo polityczne *Słowan*; wszakże i ten organ nie istniał długo, władza zabroniła najpierw wysyłania numerów do Galicji i Krakowa, następnie do Węgier, w końcu do Pragi; kiedy zaś oprócz tego przysłano Hawliczkowi ostrzeżenie za zbyt śmiałe artykuły, sam on zauważył, że nic mu lepszego nie pozostaje nad zwinięcie wydawnictwa, co też i uczynił w sierpniu 1851 roku. Wkrótce też i samego Hawliczka uwięziono w Kutnej Horze i osadzono w Briksen, w Tyrolu.

W dniu 31. grudnia 1851 r. cesarz odwołał nagle wydaną 4. marca 1849 r. ustawę konstytucyjną. Gabinet Bacha osiągnął swój cel... Teraz dopiero nadeszły lata ciężkiej próby dla Czechów. Stopniowo odjęto im wszystkie prawa, nabyte podczas krótkiej, lecz pomyślnej doby 1848 r. i dążąc po drodze centralizacyjnej, starano się znowu nieznacznie zaprowadzić gospodarkę germanizacyjną. W czasach owych naród czeski dał dowody wielkiej wytrwałości, a zarazem rozwagi politycznej, jakkolwiek na czele jego nie stali już owi pierwsi, wybitniejsi mężowie, co to w latach poprzednich kierowali jego sprawami. W r. 1852 zmarł Kolar, Czelakowski i znany filantrop ksiądz Szmidinger; w r. 1855 śmierć zabrała Hawliczka, który był na początku tego roku wypuszczony na wolność; w r. 1856 zmarł komedjopisarz Tyl, czynny redaktor *Kwiatów*. Pomimo wszakże tak nieprzyjaźnych okoliczności, życie umysłowe rozwijało się dalej, raz już silnie popchnięte naprzód przez koryfeuszów odrodzenia w pierwszej połowie stulecia.

Ośmioletnie, absolutyzmem odznaczające się rządy Bacha stały się, jak wiadomo, przyczyną wielkich dla państwa austrjackiego kłopotów. Naród, niezadowolony z reform, które go pozbawiły swobody i przyprawiały o ruinę materjalną, nie mógł być przyjaźniej względem rządu usposobionym. Okazała to wojna włoska 1859 r. To też pod Magentą i Solferino pogrzebany został dotychczasowy system rządu; drogo to kosztowało Austrję: utraciła jedną z najpiękniejszych swoich prowincyj. W sierpniu 1859 r. ogłoszono manifest cesarza, zapowiadający zmiany w rządzie i wkrótce potem nastąpiła dymisja Bacha, tudzież oddanie teki ministra spraw wewnętrznych Gołuchowskiemu

---

Królowa Natalja i polityka.

„Nowoje Wremia" zamieszcza następujący artykuł:

„Wiedeński nasz korespondent komunikuje nam ciekawe bardzo szczegóły o obecnym stanie rzeczy w Serbji. Według tych informacyj, Milan Obrenowicz zaniepokojony jest do najwyższego stopnia zwycięstwem, odniesionem w powtórnych wyborach przez stronnictwo narodowe. Rzeczone stronnictwo zyskało w okręgach wiejskich olbrzymią większość głosów. Milan pociesza się jeszcze nadzieją, że wybory w miastach dadzą pomyślniejsze rezultaty, widzi już atoli, iż w wielkiej skupczynie, mającej zebrać się w celu rewizji konstytucji, większość składać się będzie ze „stronnictwa królowej Natalji", tak bowiem nazywają teraz w Belgradzie członków stronnictwa narodowego. Tak więc złowrogi ów nielegalny rozwód występuje znowu na pierwszy plan, jakkolwiek celem rewizji konstytucji i teraźniejszych wyborów było właśnie odwrócenie uwagi ludu serbskiego od tego „rodzinnego" skandalu. Milan żąda teraz pomocy od Austro-Węgier, a zarazem ostrzega, że jeżeli w razie odmowy zmuszony będzie zrzec się tronu na rzecz księcia Aleksandra i opuścić granice państwa, to królowa Natalja powróci bezzwłocznie do Serbji i korzystając ze swojego wpływu, zacznie odgrywać ważną rolę polityczną. Z listu naszego korespondenta dowiadujemy się, że wysłańcy, których Milan pchnął pospiesznie do Wiednia, proszą rząd austro-węgierski nietylko o zasiłki, ale i o poparcie „za pomocą innych sposobów i środków". Łatwo domyśleć się, jakiego to rodzaju mają być te „sposoby i środki". Władca Serbji straciwszy zupełnie głowę, wzywa rząd austrjacki, aby wmięszał się w sprawy jego kraju. Już teraz pozwoliłby chętnie, aby wojska austro-węgierskie wkroczyły do Serbji, w charakterze obrońców jego władzy i tronu.

Powyższa propozycja Milana może być istotnie bardzo ponętna ze stanowiska Wiednia i Pesztu, niemniej jednak dyplomacja austrjacka uczyni dobrze, jeżeli przed przyjęciem projektu zastanowi się nad skutkami podobnego kroku. Dawno już nie miała Rosja tylu powodów, co teraz, do sympatyj względem usiłowań ludu serbskiego, wyrażonych podczas wyborów do wielkiej skupczyny. Usiłowania te, jeżeli nie zostaną stłumione w zarodku, mogą stworzyć właśnie taką Serbię, o jakiej marzyli przywódcy ochotników rosyjskich, którzy w r. 1875 pospieszyli Serbom z pomocą, to jest państwo słowiańskie rzeczywiście niezależne, a zarazem oddane szczerze Rosji. Nie trzeba być wtajemniczonym w zamiary dyplomacji rosyjskiej, aby utrzymywać stanowczo, że ukazanie się w Serbji wojsk austro-węgierskich, choćby pod niewinnym pozorem „przywrócenia legalnego władcy", musiałoby wywołać najenergiczniejsze veto w Petersburgu i stać się punktem wyjścia dla nowych, niesłychanie ważnych zawikłań międzynarodowych. O tem dyplomaci wiedeńscy od dawna chyba wiedzą; może więc uchylą się od zadośćuczynienia prośbie, z którą wybrali się do stolicy Habsburgów pp. Mijatowicz i Bogiczewicz."

Wiadomości te dziennika rosyjskiego wydają się bardzo podejrzanemi.

Stowarzyszenia przemysłowe.

Po myśli ustawy przemysłowej z r. 1883, utworzyła władza przemysłowa z tych 102 rodzajów przemysłu, podanych w onegdajszym numerze *Dz. polsk*, 20 stowarzyszeń przemysłowych, a mianowicie:

1. Bednarze, garncarze, kaflarze — przełożony p. Jankowski Aleksander. Wydział składa się z 4 członków.

2 Blacharze, bronzownicy, mosiężnicy, konwisarze, ludwisarze, rękawicznicy — przełożony p. Ferdynand Kindel. Wydział składa się z 8 członków.

3. Budowniczy, architekci, murarze, cieśle, kamieniarze, studniarze, rzeźbiarze — przełożony p. Rawski. Wydział składa się z 12 członków.

4. Cukiernicy, piernikarze, pasztetnicy — przełożony p. Michał Monné. Wydział składa się z 4 członków.

5. Drukarze, litografowie, odlewacze czcionek — przełożony p. Piątkowski Franciszek. Wydział składa się z 4 członków.

6. Fryzjerzy, perukarze i golarze — przełożony p. Leon Hauptfleisch. Wydział składa się z 12 członków.

7. Introligatorzy, tokarze, fajkarze, grzebieniarze, koszykarze, korkarze, powroźnicy, szczotkarze, pozłotnicy — przełożony p. Michał Sembratowicz. Wydział składa się z 12 członków.

8. Kowale, konowały, stelmachy — przełożony p. Michał Michalski. Wydział składa się z 8 członków.

9. Krawcy, kuśnierze — przełożony p. Bolesław Mikuliński. Wydział składa się z 12 członków.

10. Malarze pokojów i szyldów, lakiernicy, farbiarze — przełożony p. Baranowicz. Wydział składa się z 12 członków.

11. Modystki, szwaczki, wyrabiacze pończoch, koronek, haftów, gorsetów, przyborów kościelnych, kapeluszy, czapek, talesów, kołder, kwiatów sztucznych, atramentu, tutek cygaretowych, ogrodnicy, parasolnicy, kwieciarki. Stowarzyszenie to do dziś dnia nie jest zorganizowane.

12. Piekarze, młynarze — przełożony p. Jan Kalnicki. Wydział składa się z 12 członków. Młynarze nie przydzielili się do piekarzy i nie są ukonstytuowani.

13. Rymarze, siodlarze, garbarze, kufernicy, tapicerzy — przełożony p. Michał Walichiewicz. Wydział składa się z 8 członków.

14. Rzeźnicy bydła grubego, drobnego, masarze i mydlarze — przełożony p. Antoni Kienzler. Wydział składa się z 12 członków.

15. Slusarze, rusznikarze, nożownicy, gwoździarze, pilnikarze, szpilkarze, druciarze, maszyniści, kotlarze, przedsiębiorcy zakładania rur gazowych i wodociągowych — przełożony p. Leon Węglowski. Wydział składa się z 12 członków.

16. Stolarze, organomistrze, przedsiębiorcy wyrobu i stroiciele fortepianów i innych instrumentów grających, snycerze, wyrabiacze żaluzji i storów — przełożony p. Ludwik Skarbek. Wydział składa się z 12 członków.

17. Szewcy — przełożony p. Jan Rischer. Wydział składa się z 12 członków.

18. Szynkarze, kawiarze, traktjernicy, oberzyści, piwowarzy, fabrykanci rosolisów i wody sodowej — przełożony p. Józef Baczewski. Wydział składa się z 12 członków.

19. Zegarmistrze — przełożony p. Wacław Grabiński. Wydział składa się z 6 członków.

20. Złotnicy, srebrnicy, optycy, rytownicy, dentyści techniczni — przełożony p. Karol Völker. Wydział składa się z 8 członków.

Z tych 20. stowarzyszeń, nie jest zawiązane stowarzyszenie modystek l. 11. oznaczone, nadto dotychczas nie mają statutów, przepisanych ustawą z r. 1883, stowarzyszenia budowniczych, piekarzy i młynarzy, stolarzy, szewców i szynkarzy.

Stowarzyszenia wymienione pod liczbą 3, 12, 16, 17. i 18. do dziś dnia rządzą się według statutu z r. 1867 ułożonego w myśl ustawy z r. 1859 i każde z osobna jest administrowane. Koszta administracyjne wspomnianych 5. stowarzyszeń wynoszą rocznie 3500 złr. Reszta powyż wymienionych 14. stowarzyszeń, tworzy związek stowarzyszeń rękodzielniczych pod nazwą I z b y r ę k o d z i e l n i c z e j. Wszystkie te stowarzyszenia, obejmujące 62 rękodzieł, są ukonstytuowane po myśli ustawy z roku 1883, mają swoje statuty, kasy chorych i sądy polubowne. Administracja roczna tych 14. stowarzyszeń kosztuje 1750 złr. Wszelkie sprawy tychże załatwia izba przez swych funkcjonarjuszów, których obowiązkiem jest prowadzenie ksiąg kasowych, rachunkowych a nadto załatwianie spraw konceptowych z władzami, różnemi stowarzyszeniami przemysłowemi w kraju, izbami handlowemi, tudzież ze stronami interesowanemi — jak też załatwianie sporów pomiędzy majstrami a towarzyszami, uczniami i stronami, a to w obecności przełożonego interesowanego stowarzyszenia lub tegoż zastępcy.

Jeszcze w roku 1866 powstała myśl ukonstytuowania „Związku stowarzyszeń rękodzielniczych". Myśl tę podniósł p. Feliks Piątkowski w memorjale do śp. namiestnika Gołuchowskiego, w którym wykazał, iż celem załatwiania sporów cechowych, przestrzegania ustawy, utrzymania ewidencji i porządków, podniesienia godności stanu rękodzielniczego, chronienia go od upadku i zagłady, potrzebnem jest utworzenie izby rękodzielniczej, która organem każdej korporacji z osobna będzie i uchwały każdej korporacji wypełniająca, scentralizowałaby niejako administrację pojedynczych korporacyj i byłą ogniskiem rozwoju rękodzieł i utrzymania łączności z towarzyszami, tudzież umoralnienia młodszej generacji.

Równocześnie zawiadomił p. inicjator o utworzeniu izby rękodzielniczej tak namiestnictwo jak i magistrat m. Lwowa, z prośbą do ówczesnej rady miejskiej o odstąpienie na kancelarję stowarzyszeń 2 pokoi w gmachu ratuszowym. Rada m. Lwowa uchwałą z dnia 3. października 1867 przychyliła się do tej prośby. Od tego czasu tak zawiązana izba rękodzielnicza, w zupełności odpowiedziała zadaniu swemu.

Z jej to inicjatywy wyszła pierwsza myśl zmiany stawy przemysłowej z roku 1859, którą jednak bez jej współudziału ułożono. Ona to pozawiązywała ukonstytuowane powyż stowarzyszenia, kasy chorych, sądy polubowne, ona zajęła się opracowaniem i ułożeniem statutów pojedynczych stowarzyszeń; zaprowadziła księgi rachunkowe manipulacyjne, z jej to inicjatywy wyszły pierwsze starania o dostawy dla armji, obrony krajowej, o zmianę systemu rozdawnictwa robót, o otrzymanie robót państwowych, o wzięcie w opiekę stanu rękodzielniczego przed przewagą fabrykantów; ona pierwsza dała impuls, aby na wystawy krajowe tylko krajowcy rękodzielnicy dopuszczani byli, ona przez zwoływanie wieców rękodzielniczych zachęcała stowarzyszenia prowincjonalne do organizowania się, przestrzegania ustawy przemysłowej, tworzenia kas chorych, starania się o wyrabianie przedmiotów jak najlepiej i w czasie oznaczonym.

Jej to główną zasługą także, iż z każdym rokiem zmniejsza się liczba fuszerów, a czeladź i uczniowie są po ojcowsku traktowani, do szkoły posełani i nie wyzyskiwani. Jej to zasługa, że ustały spory pomiędzy majstrami a czeladnikami i pewna jedność i harmonja między tymi panuje. Jej to wreszcie zasługą, że byliśmy w możności podać stan liczebny rękodzielników m. Lwowa.

Prócz spraw 14 stowarzyszeń, w skład izby wchodzących, a przez nią załatwianych, izba żywo zajmuje się sprawami rękodzielniczemi wszystkich rodzajów przemysłu nietylko stolicy, lecz całego kraju, dlatego też w skład jej wchodzą przełożeni i tychże zastępcy 20 stowarzyszeń rękodzielniczych, tudzież tychże delegaci po 2 z każdego stowarzyszenia.

Prezesem izby jest p. Stanisław Niemczynowski, wiceprezesem p. Michał Walichiewicz. Obie te funkcje są bezpłatne.

Statut izby przedłożony do zatwierdzenia wymaga, aby na posiedzenia izby zapraszani byli także przewodniczący zgromadzeń towarzyszy z głosem doradczym.

Wymieniwszy poprzednio czynności izby w ogóle, wspomnieć wypada, iż także jej długoletniemu staraniu udało się wyjednać rozporządzenie ministra sprawiedliwości, aby domy karne i szkoły fachowe, nie wyrabiały przedmiotów na sprzedaż i nie przyjmowały zamówień.

Jej staraniem, jest przez zakładanie domów sprzedaży materjałów surowych i zakładanie spółek przeciwstawić zaporę wyrobom fabrycznym — z uwagi jednak na opłakany materjalny stan rękodzielników naszych bez pomocy instytucyj powołanych do popierania przemysłu krajowego, trudno wiele zrobić.

Izba rękodzielników jest poniekąd organem pomocniczym tutejszej władzy przemysłowej. Zaopinjowania co do wydawania kart przemysłowych, ściąganie taks korporacyjnych i wkładek do kasy chorych, łagodzenie sporów i bardzo, bardzo wiele czynności w zakres działania w drodze polubownej władzy przemysłowej wchodzących, załatwia izba w porozumieniu z interesowanem stowarzyszeniem, przez co nietylko ułatwia czynności władzy ale nadto zaoszczędza gminie do 2000 zł. rocznie na utrzymanie osobnych funkcjonarjuszy.

Najlepszym dowodem pożyteczności związków stowarzyszeń rękodzielniczych, jest ta okoliczność, iż wszystkie do izby należące stowarzyszenia są zorganizowane po myśli ustawy z r. 1883, tychże administracja kosztuje tylko 1750 zł., podczas gdy 5 nienależących do izby, administracja kosztuje 3500 zł. i takowe nie mają dotąd ani statutów ani kasy chorych.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (17.): Łazarza B. — Żyrosławą. Wschód słońca o godz. 7. min. 57, zachód o godz. 3. min. 57.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Zwrócony majątek. Donoszą z Warszawy: W tych dniach została nareszcie rozwiązana zagadka, tkwiąca w spełnieniu znacznej a tajemniczej kradzieży w dawnym hotelu Maringe Poszkodowanym był p. Eustachy Malinowski, b. właściciel dóbr Jeziorko. P. M. w r. 1873 przyjechał do Warszawy dla nabycia innego majątku i czasowo zamieszkał w hotelu Maringe.

Pewnego dnia, powróciwszy do numeru późnym wieczorem, z przerażeniem spostrzegł, iż teczkę, ukrytą w głębi podróżnej walizy, skradziono. W teczce tej znajdowała się poważna suma, częścią w gotowiźnie, częścią zaś w listach zastawnych. Tych ostatnich było 26.000 rs.

Pomimo energicznego śledztwa, jakie było natychmiast przeprowadzone, na ślad kradzieży nie natrafiono. Po utracie prawie całego majątku, p. Malinowski zmuszony był przyjąć obowiązki oficjalisty i ostatniemi czasy zajmował stanowisko rządcy dóbr w Cielcach pod Poznaniem. Naturalnie, iż najmniejszej nadziei odzyskania straconego mienia nie było. Tymczasem w tych dniach zmarł w Lublinie L. W., również b. obywatel ziemski, a cioteczny brat poszkodowanego. Przed samą śmiercią złożył on trzem zaufanym osobom opieczętowany pakiet dla doręczenia go panu M. Wykonawcy ostatniej woli nie wiedząc nawet, co pakiet ów zawiera, zawezwali spadkobiercę po odbiór. P. M. osobiście przyjechał do Warszawy i po otworzeniu koperty znalazł w niej ze zdumieniem wszystkie listy zastawne. Zniknięcie walorów, oraz obecne ich zwrócenie, pozostaje tedy na zawsze tajemnicą.

Służbista i księżna Bismark. Niemieckie gazety opowiadają o niemiłym wypadku księżnej Bismark w wolnym porcie hamburskim. Księżna ma zwyczaj wszelkie sprawunki, potrzebne dla utrzymania domu w Friedrichsruhe, osobiście załatwiać w Hamburgu. Zdarzyło się właśnie, iż przed ostatnią wizytą cesarza u kanclerstwa wypadło księżnej zaopatrzyć w różne przedmioty spiżarnię i w tym celu, jak zwykle, wybrała się do Hamburga. Na nieszczęście spóźniła się na pociąg, a mając dwie godziny czasu do odejścia następnego, postanowiła odbyć spacer w granicach wolnego portu. Jakież było jednak zdziwienie małżonki żelaznego księcia, gdy wjeżdżając ze spaceru w granice Hamburga, u drzwiczek karety spostrzegła urzędnika celnego, który na widok całego stosu pak i paczek w powozie zażądał opłaty cła. Napróżno księżna tłumaczyła, że wszystkie sprawunki robiła w Hamburgu, napróżno towarzysząca jej dama przedstawiała służbiście małżonkę żelaznego księcia, cło musiano zapłacić, zadawalając się jedynie oświadczeniem urzędnika, iż księżnej służy prawo reklamowania.

Drogi bożek. W lokalu licytacyjnym Phillipsa Son & Neale na New Bond Street w Londynie, miał miejsce w tych dniach sprzedaż wielkiego zbioru birmańskich, indyjskich i japońskich osobliwości, które dotąd były własnością wysokiego urzędnika brytańskiego w Indjach. Tak za japońskie przedmioty metalowe, jak i za rzeźbione birmańskie, oraz oprawne w drogie kamienie posążki indyjskie, płacono bardzo wysokie ceny. Największą siłę przyciągającą miał bożek indyjski „Lingam", zrobiony z kamienia, zwanego kociem okiem, na postumencie z topazu, ozdobionym djamentami, oraz innemi drogiem kamieniami. Gdy Bad Szach, Bahador Szach, ostatni król Delhi wygnany został na wyspy Andaman, małżonka jego ukryła swego bożka i sprzedała go dopiero wtedy, gdy podczas powstania wpadła w ostateczną nędzę. Bożka kupił na licytacji jubiler S. O. Phillips za 2450 fst.

Dobre pragnienie. W Chestertown, w Ameryce, wagon odkryty, w którym znajdowało się 7 słoni cyrkowych, stał obok lokomotywy drugiego pociągu. Jeden ze słoni wysunął trąbę przez kraty wagonu, podniósł przykrywę rezerwoaru z wodą dla przewozu i zaczął pić. Inne słonie poszły w jego ślady przez nikogo nie spostrzeżone. Dopiero gdy maszynista chciał lokomotywę w bieg puścić, zauważył, że wody nie ma. Słonie wypiły ją do dna.

Spudłował! Pewna dama, należąca do wielce arystokratycznej rodziny austrjackiej, zbierała zawsze niesłychane oklaski, ile razy występowała w Wiedniu w teatrach amatorskich. To ją zachęciło do szukania szczęścia na prawdziwej scenie. Rada familijna przecież nie chciała zezwolić na ów krok... Naczelnik rodziny dumnie twierdził, że żaden z ich rodu nie może mieć prawdziwych zdolności scenicznych. Gdy kandydatka na artystkę zaprzeczyła temu, wtedy ów pan rzekł: „Wiedz o tem, moja droga, że oklaski, któremi łudzisz się, dawano twemu tytułowi; wystąp bez tego, a zobaczysz, jak ludzie będą cię lekceważyć... Po kilku tygodniach owa dama w samej rzeczy incognito wystąpiła na jednej ze scen niemieckich i... zyskała niesłychane powodzenie.

Wykonywanie wyroków śmierci za pomocą elektryczności wejdzie w życie w Stanach Zjednoczonych z początkiem roku przyszłego. Specjalna komisja pracuje obecnie nad wynalezieniem sposobów najszybszego i najskuteczniejszego działania. Obecnie większość skłania się do przyjęcia silnie naelektryzowanego metalicznego hełmu, do którego doprowadzone będą bieguny: jeden u podstawy czaszki, drugi do kręgosłupa pomiędzy łopatkami. Tym sposobem zabójczy prąd działać będzie natychmiastowo na najwrażliwsze punkta organizmu skazanego.

Wesoły żart. W Zurychu na jednej z główniejszych ulic postawiło Towarzystwo telefoniczne dwa olbrzymie maszty, połączone u góry poprzeczną belką. Owa podpora dla drutów tedy miała zupełnie wygląd szubienicy. W kilka dni potem, rankiem w niedzielę, ujrzeli przechodnie trupa, wiszącego na poprzedniej belce. Wszyscy dziwili się samobójcy, który tyle trudu zadawał sobie, by wleść tak wysoko i powiesić się... Sprowadzono kominiarzy, którzy odcięli trupa i spuścili na dół.. Tu dopiero spostrzeżono, że jest to manekin ze słomy, niesłychanie dobrze zrobiony i doskonale ubrany w suknie. Dopiero teraz policja przypomniała sobie, że poprzedniej nocy studenci wyprawiali niezmierne hałasy w przeciwnej dzielnicy miasta; tamże więc udawały się wszystkie ronty. Był to podstęp w celu odciągnięcia policji od owych słupów i dania czasu kolegom do zawieszenia owego mniemanego wisielca.

Kaprysny ogier, nazwany „Sebastopol", zwraca obecnie powszechną uwagę w hipodromie londyńskim. Wierzchowiec to świetny, znakomicie tresowany i zupełnie spokojny, nie znosi jednak żadnego jeźdźca i pozwala sobą kierować tylko dłoniom urodziwych amazonek. Ilekroć zbliża się do niego dama, chcąca go dosiąść, spogląda najpierw bacznie na nią, a następnie, jeżeli mu się podoba, kiwa kilkakrotnie głową i stoi spokojnie; gdy tylko dojdzie która ze starych brzydkich cyrkówek, „Sebastopol" wyrywa się, jak szalony, z rąk masztalerzy i pędzi na drugą stronę areny. Figiarz!

Miasta w Ameryce szybko wzrastają, ale też i równie szybko upadają. I tak np. w Hodgeman County w południowo-zachodniej stronie Kanzasu, istnieje miasteczko z 60 nowemi, ale zupełnie pustemi domami. Przed 4 laty Orwell — tak się nazywa owo miasto — było kwitnącą miejscowością, posiadającą nawet własną gazetę. Gdy wszakże dwa lata temu ukończona została kolej żelazna, wiodąca do bardziej na zachód położonego Jetmore, Orwell zaczęło natychmiast upadać i na początku bieżącego lata istniał w niem jeszcze tylko urząd pocztowy i mały sklep. Obecnie i tych już nie ma i pozostały tylko puste, opuszczone przez mieszkańców domy.

Sprawozdanie z podróży dla królowej Wiktorji. Dzieci księcia Connaught, które przed kilku dniami przybyły do Bombay do rodziców swoich, przesłały babce, królowej Wiktorji następujące wspólnie ułożone sprawozdanie z podróży, niemałą wesołość wzbudzające na dworze angielskim: „Kochana babciu! Donosimy C. że byliśmy zdrowi, jakkolwiek właściwie przez cały czas było nam niedobrze. Nie rozumiemy wcale jak mogłaś nam pozwolić na tę podróż; wszak niechętnie pozwalasz nam używać huśtawki w parku w Windsorze, a teraz powierzyłaś nas tej olbrzymiej huśtawce, okrętowi, która nami rzucała, jak piłkami. Nie uczyliśmy się nic podczas podróży — babciu, tego nie mogłaś nawet od nas wymagać — ale widzieliśmy dużo, a to nam się przyda później do historji naturalnej. Całujemy Cię, babciu i życzymy, aby Ci budyń na gwiazdkę smakował.

„Gleiches Recht für Alle". Przed kilku dniami wzywaliśmy ck. prokuratorję, by skompletowała konfiskatę do liczby pięciu — odpowiadającej ilości pism codziennych we Lwowie. Owoż tak się stało. Tylko, że zamiast *Gaz. lwowskiej* skonfiskowano *Kurjera lwowskiego* — i to za przedruk artykułu z *Now. Ref.*

Włamano się do pomieszkania Katarzyny Korzeniowskiej przy ul. Garncarskiej l. 46 a to za pomocą wyważenia drzwi. Złodziej zabrał pościel i kilka sztuk sukni.

Napad. W piątek o godz. 11. w nocy napadło dwóch drabów na ul. Zamkowej p. W., który tylko dzięki przytomności umysłu i potężnej lasce zawdzięcza uratowanie futra i zegarka. Napastnicy uciekli i dotychczas nie zdołano ich wyśledzić.

Śmiały rabunek miał miejsce onegdaj wieczorem przy ulicy „Pod dębem". Blume Immergut powracając o godzinie 10. wieczór do domu, napadniętą została niespodzianie przez jakiegoś żyda i żydówkę, który powaliwszy ją na ziemię i zatkawszy usta chustką, wyciągnęli jej przemocą pugilares z kwotą 13 złr. poczem się ulotnili. Policja wyśledziła już sprawców w osobie Józefa Schlitnera i Reginy Kornbaber.

Korespondencja redakcji. Szanow. p. Amri: Zmieniłaś pani fjoletowy atrament na czarny — a nam chodziło o zmianę poezji na prozę. Wiersz „Do ojczyzny", gdyby był tak żadny, jak owa konwalijka, wycisnęła na papierze listowym, byłby się już ukazał drukiem. Niestety, referent nasz od spraw poetycznych twierdzi z całą stanowczością, że „zakresie" i „wskrzesi" zupełnie się nie rymuje; referent zaś od spraw prozaicznych mówi, że znany mu jest „właściwy" i „poruczony" zakres — późnego nie znał dotychczas. Reasumując to wszystko, rada dla „młodziutkiej (zapewne pięknej) początkującej autorki" jest ta, aby pisała prozą, a — jeżeli już ma nieprzezwyciężony pociąg do wierszy — co najwyżej rymowaną prozą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Opera. Na częstą zmianę repertoaru operowego nie skarżyła się jeszcze dotychczas publiczność lwowska i nie tak rychło zdaje się będzie mieć do tego powód... Trubadur, Trawiata, Łucja, Afrykanka i tp. stale wypełniają szereg przedstawień operowych. Zeszłego roku zaczęliśmy sezon Trubadurem, — w tym roku mieliśmy sposobność słyszeć go już w październiku. Onegdaj tedy p. Jerzyna zaprezentował się nam po raz drugi jako *Il trovatore* — i przyznać należy, że wcale dobrze. Główną uwagę zwracała publiczność na Azucenę. W roli tej wystąpiła po raz pierwszy panna Michalina Niwińska-Frenkel, siostra naszego znakomitego komika. Przyjęta niezwykle sympatycznie przez licznie zgromadzoną publiczność, nagradzaną była po każdej arji hucznemi oklaskami. Po trzeciej odsłonie wywołano ją kilkakrotnie i wręczono jej bukiet. Debiut onegdajszy przekonał, że p. Frenkel może być przy dalszej pracy bardzo pożyteczną i dobrą siłą naszej opery. Materjał głosowy piękny, niskie tony bardzo ładne, średnim również nie wielce możnaby zarzucić, a nad wyższymi potrzeba jeszcze tylko trochę popracować. Z debiutu onegdajszego serdecznie się cieszymy, a cześć uznania, jakim p. Frenkel darzono, należy się także jej nauczycielce pani Souvestre-Paschalisowej.

Również pochlebna ocena należy się naszemu sympatycznemu barytoniście p. Wierzbickiemu, który swą partję odśpiewał bardzo dobrze.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 15. grudnia. (Z izby posłów.)

W dalszym ciągu rozpraw wojskowych p. Türk ubolewał nad brakiem lekarzy w armji i żądał przywrócenia instytutu naukowego „Josephinum." — Po przemówieniu końcowem sprawozdawcy, przyjęto §. 27 wraz z wnioskiem rezolucyjnym p. Türka. — Paragrafy 28—31 uchwalono bez dyskusji. — Przy §. 32 oświadczył min. jen. Welsersheimb, wbrew objawionym w tym kierunku życzeniom, że zarząd armji nie może wdawać się w szczególniejsze jakieś koncesje dla stanu nauczycielskiego. Wszak nauczyciel może złożyć egzamin, uprawniający go do jednorocznej służby ochotniczej! Dalej wśród rozpraw, nie obudzających żywszego zajęcia, przyjęto następne paragrafy aż do 43.

Najbliższe posiedzenie w poniedziałek.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Darmstadt 16. grudnia. Ks. Aleksander Hesski (ojciec ks. Aleksandra Battenberga) zmarł wczoraj rano o godz. $10^1/_4$.

(Książę urodzony w r. 1813, miał stopień austrjackiego jenerała broni. Ożeniony był z hr. Hauke, siostrą śp. pamięci naszego jenerała Bosaka-Haukego, poległego w ochotniczych szeregach armji francuskiej w bitwie pod Dijon w r. 1871. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 15. grudnia. Kredyty 305·90, renta majowa 81·75, renta węgierska 101 99.

NADESŁANE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że restaurację **w hotelu Krakowskim** zupełnie odnowioną i świeżo urządzoną objąłem pod swój zarząd

Dołożyłem wszelkich starań, aby restaurację tę zaopatrzyć w dobór win krajowych i zagranicznych oraz smaczną i zdrową kuchnią.

Jakób Rollauer,
restaurator.

3016

L. 7739.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Drohobycza obejmując od 1. stycznia 1889 administrację tutejszej miejskiej propinacji wydzierżawionej we własny zarząd, poszukuje gotowe kufy do przechowywania zasobów wódki jakoteż urządzenie do pędzenia lutrowni.

Mający na sprzedaż powyższe przybory raczą wnieść swoje oferty z podaniem ceny najdalej do 20. grudnia 1888.

Drohobycz dnia 14. grudnia 1888.

Arvay.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego".